

## NIEADEKWATNE SPOSOBY WYJAŚNIANIA PRYWATNOŚCI \*

Treść: Wstęp. I. Językowa analiza terminu „prywatność”. II. Fenomenologiczna analiza zjawiska prywatności. III. Indywidualistyczna koncepcja prywatności. IV. Kolektywistyczna koncepcja prywatności. *Summary.*

## WSTĘP

W społecznym nauczaniu Kościoła wyraża się prawdę, że człowiek jest z natury istotą społeczną. Sobór Watykański II mówi o tym w słowach: „Bóg nie stworzył człowieka samotnym, gdyż od początku mężczyzną i niewiastą stworzył ich”, a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób. Człowiek bowiem z głębi swej natury jest istotą społeczną, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć ani rozwinąć swych uzdolnień (KDK 25). Życie społeczne człowieka niesie jednak ze sobą wiele spornych problemów powstałych w relacji jednostki do społeczeństwa i społeczeństwa do jednostki. Pluralizm systemów społecznych różnie usiłuje te problemy rozwiązać.

Zadaniem teoretyków życia społecznego jest prawidłowe określenie miejsca człowieka jako jednostki w relacji do całego społeczeństwa. Z jednej strony bowiem stwierdzają anonimowość i zagubienie się jednostki w społeczeństwie, co wyraża się w popularnym powiedzeniu, że człowiek, zwłaszcza współczesny, stał się samotną wyspą. Z drugiej strony zauważają, że razem ze wzrostem socjalizacji zagęściły się relacje interpersonalne, powodujące podporządkowanie jednostki społeczeństwu. Człowiek jest uwikłany w te relacje i zagrożony ze strony coraz bardziej rozbudowanych instytucji społecznych. Zagrożony jest rozwojem instytucji prawa, instytucji sądownictwa, wojska, szkoły, szpitali, różnorodnych systemów ubezpieczeniowych, itp. Także technika, jej gwałtowny rozwój i osiągnięcia stanowią zagrożenie jednostki.

Paradoksem jest, że człowiek przez te swoje wytwory techniki zostaje wyalienowany. Środki techniczne zamiast mu służyć, uzyskały nad nim przewagę, zautonomizowały i zabsolutyzowały się w stosunku do człowieka. Stały się one celami samymi w sobie. Człowiek przestał być celem dla siebie, a stał się środkiem do tego technicznego celu.

W związku z tym jawi się tu zagadnienie etycznie prawidłowego usytuowania człowieka w jego relacji do społeczeństwa i społeczeństwa do jednostki. Wyraża się ono w pytaniu, jakie jest pole wolności człowieka w życiu społecznym? Idzie o zakres tego pola, które gwarantuje jednostce możliwość egzekwowania swoich praw — praw człowieka; o obszar pozwalający podejmować w pełni ludzkie, a więc wolne decyz-

\* Niniejszy artykuł jest fragmentem rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem ks. doc. dr. hab. Helmuta J u r o s a na seminarium etyki społecznej Wydziału Teologicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w r. 1983.

je oraz realizować swoje prawa i wolne decyzje. Jest to równocześnie obszar życia jednostki, jej uprawnień i obowiązków, pole jej relacji do siebie, do rodziny i do społeczeństwa. Obszar, który winien być respektowany ze strony społeczeństwa, najogólniej można nazwać prywatnością. Prywatność stanowi także przedmiot teoretycznych badań i dociekań. Pytania człowieka, które sobie stawia w tej sferze życia, są tak poznawczo ważne i społecznie doniosłe, że teoretycy życia społecznego nie mogą ich pominąć.

Na temat prywatności wypowiadali się przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych: filozofowie, teologowie, etycy, prawnicy, historycy, psychologowie, socjologowie, etnologowie, politologowie. Ich wypowiedzi są echem licznych dyskusji prowadzonych w wielu krajach i środowiskach społecznych. Publikacje teoretyczne, zajmujące się tym problemem, są liczniejsze na Zachodzie Europy, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, aniżeli w tak zwanych krajach socjalistycznych. Podkreśla się w nich ujęcie prywatności bądź w duchu zbyt indywidualistycznym, bądź w duchu zbyt kolektywistyczno-totalitarnym. Nie są to na ogół opracowania stojące na gruncie katolickiej nauki społecznej.

#### I. JĘZYKOWA ANALIZA TERMINU „PRYWATNOŚĆ”

W słownikach języka polskiego nie spotykamy terminu „prywatność”. Termin ten nie należy do literackiego języka polskiego. Występuje jednak już w literaturze naukowej. Natomiast w opracowaniach obcojęzycznych zarówno naukowych, jak i publicystycznych termin ten jest obecnie dość popularny.

Słownik języka polskiego wskazuje na termin, od którego słowo „prywatność” może pochodzić<sup>1</sup>. Tym terminem jest przymiotnik „prywatny”, a więc „dotyczący kogoś osobiście, czyichś spraw osobistych, stanowiący czyjąś osobistą własność; nie związany z żadną instytucją, itp.; osobisty, niepaństwowy, nieurzędowy”<sup>2</sup>.

Słowo „prywatny” jest tu opisane i wyjaśnione poprzez przeciwstawienie go do słowa „publiczny”, analogicznie do pary słów: „indywidualny” — „społeczny”. Rzeczownikowe więc pojęcie „prywatność” jest przeciwstawieniem pojęcia „publiczność”, podobnie jak „indywidualność” — „społeczność”. Słowo „prywatny” zatem ma charakter relacyjny, wyraża relację kogoś do kogoś, czegoś do czegoś.

Wydaje się, że idąc za wycuciem języka potocznego, w terminie „prywatny” wyraża się przede wszystkim stosunek do rzeczy. Nato-

<sup>1</sup> Por. Mały słownik języka polskiego. Red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka. Warszawa 1968, s. 638; Słownik języka polskiego. Red. C. Szkiłłądź, S. Bik, B. Pakosz. T. II. Warszawa 1979, s. 951.

<sup>2</sup> Przymiotnik „prywatny” otrzymuje dalsze dookreślenie znaczeniowe, gdy występuje w takich zwrotach, jak: „Życie prywatne. Własność prywatna. Prywatne przedsiębiorstwo. Prywatny lekarz, nauczyciel. Osoba prywatna — osoba nie reprezentująca [w danej sprawie] żadnej instytucji, urzędu, władzy itp., działająca w swoim własnym imieniu, pot. Inicjatywa prywatna a) przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe będące własnością osoby prywatnej; b) właściciel lub właściciele prywatnego przedsiębiorstwa. Prawo. Oskarżyciel prywatny, osoba pokrzywdzona lub osoba reprezentująca prawa osoby pokrzywdzonej, której ustawa postępowania karnego przyznaje prawo do wniesienia oskarżenia przed sądem karnym. Prawo prywatne — ogół przepisów normujących prawa osobiste i majątkowe osób fizycznych i prawnych [z łac.].” Por. tamże.



miast w rzeczownikowym ujęciu terminu „prywatność” wyraża się przede wszystkim relację interpersonalną, czyli relację kogoś do kogoś: „ja” — „my”. Oznacza zatem ten termin osobę ludzką w jej relacji interpersonalnej do innej lub innych osób ludzkich. Geneza słowa „prywatność” i jego pochodna formuła „prywatyzacja”, od słowa „prywatny”, sugerują pozornie zbiór rzeczowy, jakąś własność materialną. Jednakże słowo „prywatność”, „prywatyzacja” nie wyraża rzeczy, przedmiotu czy przedmiotów, lecz człowieka w jego relacjach interpersonalnych.

Analiza leksykalna pozwala na sformułowanie definicji nominalnej, w myśl której prywatność oznacza wolny obszar, który istnieje i pozostaje otwarty zarówno dla jednostki, jak i dla społeczeństwa. O ten wolny obszar toczy się spór między jednostką a społeczeństwem. Przestrzeń ta w wielu krajach jest normowana, porządkowana prawem prywatności<sup>3</sup>. Jednakże w wielu innych brakuje kodyfikacji prawa prywatności. W krajach zaś, gdzie jest takie prawo, żąda się jego rewizji w przekonaniu, że nie chroni ono w sposób właściwy prawa jednostki ludzkiej do prywatności<sup>4</sup>.

Termin „prywatny” oznacza pewną sferę własności osobistej, jako niepaństwowej, nieurzędowej, w której jednostka ludzka jest podmiotem pewnych osobistych spraw, przeżyć czy działań. One są niejako własnością tej jednostki. Jednostka ludzka, będąca suwerenem tego obszaru egzystencji, sama chce decydować o tym, kto może być dopuszczony do wejścia na ten obszar. Państwo czy urząd nie są z samej definicji nominalnej współwłaścicielami tego obszaru, zwanego prywatnością. Człowiek posługujący się terminami „prywatny”, „prywatność”, uważa, że ma prawo do pewnych sfer swojego życia, które określa sferami prywatności. Jest o tym przekonany tak dalece, że kwestionując prawo jednostki ludzkiej do prywatności, kwestionuje się jej człowieczeństwo. I tak człowiek uważa, że ma moralne prawo do własności dóbr materialnych i dóbr niematerialnych (duchowych), do posiadania i korzystania z nich z wyłączeniem innych jednostek ludzkich i całego społeczeństwa.

Objaśnienie leksykalne terminu „prywatny” wspomina też o inicjatywie prywatnej w dziedzinie handlu czy przemysłu. Polega ona na wolności działania w zdobywaniu, wytwarzaniu i korzystaniu z dóbr. Jest własną inicjatywą w dziedzinie ekonomii. Tymczasem prywatność także opiera się na inicjatywie, między innymi w zakładaniu rodziny, wychowaniu potomstwa, wyborze zawodu czy wyborze miejsca zamieszkania. Inicjatywa państwowa, publiczna natomiast uszczupla jednostce prywatność i zastępuje ją dyrygenturą państwową, publiczną. Oczywiście, inicjatywa jednostki ludzkiej w zakresie prywatności może przybrać postać skrajną, w języku potocznym nazywaną „prywatną”. Słowo „prywatna” wyraża opozycję jednostki do drugiej jednostki i do społeczeństwa. „Prywatność” zaś inicjatywę jednostki, jej wolność działania, która jednak jest wolnością ograniczoną dobrem drugiego człowieka czy dobrem wspólnym.

Analiza języka potocznego prowadzi do zetknięcia się z samym

<sup>3</sup> Por. E. van den Haag: On privacy. W: Privacy. Red. J.R. Pennock i J.W. Chapman. New York 1971, s. 156–157.

<sup>4</sup> Por. tamże.

fenomenem prywatności. Pozwala to z kolei na analizę zjawiska prywatności metodą fenomenologiczną, w celu uwypuklenia wszystkich elementów składowych.

## II. FENOMENOLOGICZNA ANALIZA ZJAWISKA PRYWATNOŚCI

### 1. POZYTYWNE DOŚWIADCZENIE PRYWATNOŚCI JAKO POWINNOŚĆ AFIRMOWANIA WARTOŚCI PRYWATNOŚCI

Prywatność, doświadczana przez człowieka, jest zjawiskiem wieloaspektowym. Artykulacja części składających się na istotną treść może być wyrażana w różnym języku: empirycznym, to jest nauk szczegółowych — socjologicznym i psychologicznym lub w języku etycznym — aksjologicznym lub normatywnym. W opisie należy te elementy wyraźnie odróżniać, ale nie wolno ich oddzielać od siebie. Tworzą bowiem różne aspekty tej samej rzeczy. Opis fenomenologiczny prywatności będzie zatem posługiwał się w tej artykulacji takimi terminami, jak: potrzeba, cel, dobro, wartość, uprawnienie, powinność, obowiązek, autonomia, niezależność, dyskrecja.

Analizując zjawisko prywatności dostrzegamy, że najczęściej utożsamiana jest ona z pojęciem potrzeby. W znaczeniu najbardziej spopularyzowanym — zarówno w samej psychologii, jak i poza nią — a także w publicystyce i mowie potocznej potrzeba jest często utożsamiana z dowolnym w zasadzie elementem zbioru pragnień, dążeń, popędów człowieka i określana treścią tych pragnień<sup>5</sup>. Można zatem powiedzieć, że potrzeba jest pojęciem opisującym zmienne pośredniczące i dotyczącym stanu, który charakteryzuje się tendencją do działań pewnego rodzaju, te zaś można określić według typu wytwarzanego najprawdopodobniej efektu, dającego zaspokojenie<sup>6</sup>. Opierając się na różnorodnych definicjach potrzeby można stwierdzić, że potrzeba jest terminem bliskoznacznym takich słów, jak: pragnienie, popęd, pożądanie, motyw.

A.H. Maslow w swoich propozycjach hierarchii potrzeb umieszcza prywatność jako jedną z podstawowych potrzeb jednostki ludzkiej, zaraz po potrzebach fizjologicznych, potrzebie bezpieczeństwa, potrzebach kontaktu z innymi ludźmi i potrzebie miłości interpersonalnej<sup>7</sup>. Potrzeba prywatności znajduje się między innymi przed potrzebą zdobywania wiedzy. Dodaje on też, że w praktyce jednostki ludzkie w różnym porządku tę hierarchię potrzeb ustawiają i realizują<sup>8</sup>.

Obserwacja życia ludzkiego pozwala odnotować fakt, że ludzie pragną, szukają i domagają się określonej sfery prywatności<sup>9</sup>. Stwierdza

<sup>5</sup> Por. T. K o c o w s k i: Potrzeby człowieka. Koncepcja systemowa. Wrocław 1978, s. 13-14; T. Z i p s e r i K. P e l c: Modelowanie procesu zaspokajania potrzeb. *Prace Naukoznawcze Politechniki Wrocławskiej* 5 (1972), s. 98-103.

<sup>6</sup> Por. H.A. M u r r a y: Próba analizy sił kierunkowych osobowości. W: Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej. Wybór i opracowanie J. R e y k o w s k i e g o. Warszawa 1964, s. 170; A.H. M a s l o w: Teoria hierarchii potrzeb. W: Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej, dz. cyt., s. 29-38.

<sup>7</sup> Por. A.H. M a s l o w: *Motivation and Personality*. New York and London 1954, s. 80-98.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 98-100.

<sup>9</sup> Por. B. O p p e t i t: Éléments pour une sociologie de l'arbitrage. *L'année sociologique* 27 (1976), s. 179-195; E. B e r s c h e i d: Privacy. A Hidden Variable in Experimental Social Psychology. *The Journal of Social Issues* 33 (1977) nr 3, s. 85-101; M.A. W e i n s t e i n: The Uses of Privacy in the Good life. W: *Privacy*, dz. cyt., s. 101-103.



się, że nie kierują się przy tym motywacją egoistyczną, czyli prywatą, lecz odwołują się do tej racji, że widzą w niej coś cennego, wartościowego. Doświadczenie poucza, że właśnie uznanie prywatności za bardzo cenną wartość jest głównym motywem ubiegania się ludzi o prawo do niej<sup>10</sup>.

Zdaniem Sidney Jourarda prywatność jest w pełni świadomą ludzką postawą, która — jak się wyraża — „oświetla życie człowieka, będącego osobą, a nie rzeczą”, zmienia sposób postępowania względem innych jednostek ludzkich oraz przyczynia się w dużej mierze do umocnienia zamierzonego wzrostu osobowości człowieka<sup>11</sup>. Podkreśla on dalej, że taki rozwój pełen refleksji i doświadczenia może nastąpić tylko przy zagwarantowaniu i zapewnieniu jednostkom prawa do prywatności<sup>12</sup>.

Prywatność jest z kolei uważana jako istotna wartość do uwypuklenia i umocnienia godności osobowej zarówno jednostki, jak i godności różnego rodzaju wspólnot czy społeczności. James Bates twierdzi, że jednostki ludzkie potrzebują prywatności jako ochrony przed wyjawieniem wobec innych ludzi popełnionych przez siebie błędów<sup>13</sup>. Potrzebują tej prywatności do przywrócenia względem samych siebie szacunku po — jak się wyraża — „stłuczeniu społecznych kontaktów” oraz do właściwej oceny dotychczas realizowanych relacji interpersonalnych „ja” do „ty”, a także „ja” do „my”<sup>14</sup>.

Prywatność jest też częścią tego, co oznacza godziwe życie, częścią mającą do czynienia z szacunkiem dla samego siebie i samookreślenia. Przez to samo prywatność stanowi dla jednostki ludzkiej wartość, o którą nie tylko godzi się, ale nawet powinno się zabiegać<sup>15</sup>.

Prywatność jest uznawana przez cywilizowanych ludzi za jedno z najbardziej rozumiały i koniecznych praw, a zarazem najbardziej cenione dobro. Jak twierdzi John Bredeis, jednostki ludzkie bardzo sobie cenią i z radością akceptują niezależność i oryginalność; cechy, które z prywatnością są w tak nierozdzielny sposób związane<sup>16</sup>.

Edward Hocking identyfikuje prywatność z przygodą. Według niego uznanie prawa do prywatności pozwala człowiekowi na życie pełniejsze i przez to ciekawsze<sup>17</sup>. Dzięki prywatności można je przeżyć jako wielką przygodę, a to — jak twierdzi — jest czymś, co umacnia godność osobową jednostki ludzkiej. Dodaje też, że prywatność pomaga ukazać człowieka jako kogoś niepowtarzalnego, „innego”, a nie tylko jako przykład gatunku ludzkiego<sup>18</sup>.

Można się spotkać ze stwierdzeniami, że prywatność jest specjalną

<sup>10</sup> Por. E. Lay: *The Intruders — The Invasion of Privacy*. New York 1967, s. 62-64; M.A. Weinstein, art. cyt., s. 100-103; T. Kocowski: Systemowa koncepcja repertuaru potrzeb człowieka. *Prakseologia* 3-4 (1975), s. 45-52; J. Koralewicz-Zębik: System wartości a struktura społeczna. Wrocław 1974, s. 77-92.

<sup>11</sup> Por. S. Jourard: *Some Psychological Aspects of Privacy*. *Law and Contemporary Problems* 31 (1966), s. 312.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 313.

<sup>13</sup> Cyt. za P.A. Freund: *Privacy: One Concept of Many*. W: *Privacy*, dz. cyt., s. 191.

<sup>14</sup> Por. tamże.

<sup>15</sup> Por. M.A. Weinstein, art. cyt., s. 104.

<sup>16</sup> Cyt. za P.A. Freund, art. cyt., s. 192.

<sup>17</sup> Por. W. Hocking: *Response to Professor Krikorian's Discussion*. Cyt. za M.A. Weinstein, art. cyt., s. 105.

<sup>18</sup> Por. tamże.

formą tajemnicy. Faktem jest, że tajemnica — dyskrekcja — jest czymś cennym dla jednostki, wspólnoty czy społeczności. Dlatego też prywatność będąca swoistego rodzaju tajemnicą jest istotną wartością w pojęciu i odczuciu jednostek ludzkich. Staje się przez to jednym z ważniejszych elementów umacniających osobowość każdego człowieka<sup>19</sup>.

Człowiek chce być częścią różnych kręgów, wspólnot, narodów, częścią ludzkości. Ma potrzebę bycia przez nią uznawanym, aprobowanym takim, jaki jest. Doświadczenie mówi, że jednostka ludzka potrzebuje od innych potwierdzenia, że jest człowiekiem, że stanowi pewną indywidualność, że jest kimś niepowtarzalnym i w związku z tym ma prawo do prywatności, to jest do swoich radości, smutków czy cierpień, które są jego osobistymi przeżyciami<sup>20</sup>. Jednostka ludzka sama chce decydować, kto może być do tych jej prywatnych przeżyć niejako dopuszczony. Wtargnięcie kogoś innego w pole prywatności uważane jest przez tę jednostkę za utratę czegoś bardzo cennego<sup>21</sup>.

Tymczasem można spotkać się z przeciwnymi stwierdzeniami. Według niektórych autorów pole prywatności jednostki ludzkiej powinno być bardzo małe, gdyż — jak twierdzą — wszystko, co jest tajne i czynione w ukryciu, przestaje być użyteczne i traci swoją wartość<sup>22</sup>.

Inni autorzy zaś są zdania, że jednostki ludzkie domagają się prywatności, ponieważ mają powód, aby się czegoś wstydzić<sup>23</sup>. Założenie jest tu takie, że tylko wstyd jest przyczyną utrzymywania czegoś w tajemnicy przed innymi. Ci, którzy starają się zdobyć o innych ludziach informację, często opierają się na tym założeniu twierdząc, że nie ma powodu, aby się tego wstydzić. Według innych tylko ci ludzie, którzy uczynili lub chcą uczynić coś wstydliwego, domagają się prywatności<sup>24</sup>. Wydaje się jednak, że nie można utożsamiać prywatności ze wstydem. Wprawdzie wstyd mieści się niekiedy w tym pojęciu, ale to co jest tylko cechą towarzyszącą, nie jest jeszcze tożsamością. Przecież, jak wykazuje doświadczenie, jednostki ludzkie prawem do prywatności ochraniają nie tylko sprawy wstydlive, stawiające je w złym świetle, ale również rzeczy pozytywne. Człowiek w wielu sytuacjach musi pozostać jakby do pewnego stopnia „schowany”, powinien ograniczyć wyjawianie swoich spraw przed ludźmi nieodpowiedzialnymi, nieżyczliwymi, a nawet wrogimi. Poczucie godności ludzkiej lub przynajmniej solidne dbanie o swoje interesy to zasadniczy motyw ochrony własnego pola prywatności<sup>25</sup>.

Sprawy czy rzeczy, które człowiek sobie najbardziej ceni, uważane

<sup>19</sup> Por. P.A. Freund, art. cyt., s. 193; T. Kocowski, art. cyt., s. 49-51.

<sup>20</sup> Por. R.S. Laufer i M. Wolfe: Privacy is a Concept and a Social Issues: A Multidimensional Development Theory. *The Journal of Social Issues* 33 (1977) nr 3, s. 22-26. J.V. Derlega, A.L. Charttr: Privacy and Self-disclosure in Social Relationships. *The Journal of Social Issues* 33 (1977) nr 3, s. 102-115; A. Simmel: Privacy Is Not an Isolated Freedom. W: Privacy, dz. cyt., s. 74-76; Z. Zimny: Geneza i klasyfikacja potrzeb ludzkich. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Psychologiczno-Pedagogiczne* 9 (1966), s. 122-129.

<sup>21</sup> Por. A. Simmel, art. cyt., s. 77; T. Zipser i K. Pelc, art. cyt., s. 102-104.

<sup>22</sup> Por. J. Archa: The Place of Architectural Factors in Behavioral Theories of Privacy. *The Journal of Social Issues* 33 (1977) nr 3, s. 121.

<sup>23</sup> Por. H. Gross: Privacy and Autonomy. W: Privacy, dz. cyt., s. 178-179.

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 179.

<sup>25</sup> Por. E. Berscheid, art. cyt., s. 89-92; C. N. Cofer i M.H. Appley: Motywacja, teoria i badania. Warszawa 1972, s. 102-104.



są za sprawy i rzeczy, które jednostka ludzka chce mieć pod swoją wyłączną kontrolą. Utratę bowiem swojej prywatności odbiera człowiek nie tylko emocjonalnie, ale również jako przeżycie moralne spowodowane przeświadczeniem o naruszeniu jego prawa osobowego<sup>26</sup>. Krótko mówiąc, niechciana utrata prywatności zawsze uznawana jest przez jednostkę jako coś przykrego. I to nie tylko z tego powodu, że inni ludzie coś o nim wiedzą, lecz ponieważ „oni”, a nie „on” mogą określić, kto to będzie jeszcze znał i do czego to posłuży<sup>27</sup>. Poczucie własnej godności jest bowiem ściśle związane z osobowością jednostki ludzkiej. Brak zaś odpowiedniego pola prywatności zagraża szacunkowi względem samego siebie, jak i względem innych jednostek ludzkich<sup>28</sup>.

Niektórzy autorzy, negujący wartość i cenność prywatności, utożsamiają ją z samotnością i izolacją<sup>29</sup>. Faktem jest, że prywatność — podobnie jak samotność i izolacja — są stanem oddalania się i bycia daleko od innych ludzi. Jednakże oni nie dostrzegają, że przed samotnością człowiek ucieka, boi się jej. Izolację zaś znosi z zasady z rezygnacją i załamaniem psychicznym. Natomiast jak wykazuje doświadczenie, prywatności jednostki ludzkie się domagają, walczą o nią jako o cenną wartość osobową, bez której nie mogą się obejść.

Część autorów, zwolenników wąskiego pola prywatności, twierdzi, że prywatność jest ucieczką od innego człowieka, od społeczności czy społeczeństwa i dlatego żąda ograniczenia tego prawa<sup>30</sup>. Prawdą jest, iż fenomenologicznie określamy prywatność jako stan bycia jednostki w pewnej odległości od innych jednostek ludzkich<sup>31</sup>. Ale jak poucza nas doświadczenie, stan bycia daleko od innych nie wynika z negacji czy opozycji względem drugiego „ja”, względem społeczności czy społeczeństwa. Prywatność jest bowiem dobrowolnym ograniczeniem, komunikowaniem się lub schronieniem przed innymi ludźmi, aby przedsięwziąć poszukiwanie dostrzeżonego dobra<sup>32</sup>. Prywatność nie jest więc ucieczką od drugiego człowieka, od grupy ludzi, ale jest to świadome i refleksyjne schronienie się przed innymi jednostkami w celu osiągnięcia upragnionego dobra. Bez tego schronienia się, czyli stanu prywatności, zamierzonego dobra by się nie osiągnęło<sup>33</sup>.

Można się nawet spotkać ze stwierdzeniami, że najwyższe dobro w stosunkach międzyludzkich może być osiągnięte jedynie wtedy, gdy jednostkom ludzkim zagwarantuje się prawo do prywatności<sup>34</sup>. Wydaje się zatem, że to jest zasadniczy motyw domagania się przez ludzi prawa do prywatności. Jednostka ludzka „odchodzi” od drugiego „ja”, aby ubogacić swoje „ja” oraz ubogacić inne „ja”, wiele „ja”, czyli „my”.

<sup>26</sup> Por. H. Gross, art. cyt., s. 180.

<sup>27</sup> Por. tamże, s. 182-183; J.W. Chapman: *Personality and Privacy*. W: *Privacy*, dz. cyt., s. 251.

<sup>28</sup> Por. J.W. Chapman, art. cyt., s. 252.

<sup>29</sup> Por. A. Westin: *Privacy and Freedom*. New York 1967, s. 102.

<sup>30</sup> Por. M.A. Weinstein, art. cyt., s. 101; R.S. Laufer i M. Wolfe, art. cyt., s. 31-40.

<sup>31</sup> Por. M.A. Weinstein, tamże, s. 102.

<sup>32</sup> Por. tamże, s. 102-103; G.G. Ashdown, art. cyt., s. 759-767.

<sup>33</sup> Por. tamże.

<sup>34</sup> Por. A. West: *Secrets: Why You Need Them*. *Vogue* 15 (1967), s. 127-129; M.A. Weinstein, art. cyt., s. 95-97.

Wołanie człowieka o prawo do prywatności jest wołaniem o prawo do godności osobowej jednostki ludzkiej<sup>35</sup>.

Stwierdza się niekiedy, że ludzie chcą prywatności tylko w celu bezkarnego łamania norm moralnych. Jednocześnie dążą do uprawomocnienia tego stanu rzeczy<sup>36</sup>. Człowiek staje się tym, kim jest nie tylko przez kontakt z innymi ludźmi, nie tylko przez otwarcie się wobec innych jednostek ludzkich, ale również przez ustalenie wokół siebie pola prywatności. Doświadczenie poucza, że prywatność jednostek przynosi wiele dobra samym jednostkom ludzkim, jak też całemu społeczeństwu. Często jednak społeczeństwo tego nie dostrzega lub nie chce dostrzec<sup>37</sup>.

Doświadczenie poucza także, że jednostki ludzkie w dużej mierze, lub nawet całkowicie, wyrzekają się prywatności i zrzekają się swojego prawa do prywatności. Wypływa to z różnych przyczyn: obojętności na tę wartość, niedbalstwa lub względnej chęci, aby stać się innym<sup>38</sup>. Są sytuacje, w których człowiek zrzeka się prywatności podświadomie; na przykład ktoś wie, że po spożyciu dużej dawki alkoholu będzie mówił o swoich najosobistszych sprawach, a jednak nadużywa alkoholu<sup>39</sup>. Często ludzi istotnie wyzbywa się większego pola prywatności. Nie chce bowiem ponosić tych konsekwencji wzrostu zakresu prywatności, które są związane z różnego rodzaju wyrzeczeniem<sup>40</sup>.

Dokładniejsza jednak analiza takich faktów etologicznych wykazuje, że u podstaw rezygnowania z prywatności jako obiektywnej wartości moralnej leży obojętność moralna lub egoistyczna wygoda wobec doświadczonej powinności afirmowania prywatności. Kryjąca się za tym mentalność konsumpcyjna nie jest wszak doświadczona jako alternatywa moralna w stosunku do doświadczenia prywatności.

Szczególnie część współczesnej młodzieży jest obojętna na szereg wartości, w tym i na prywatność. Wydaje się igrzać z życia i śmierci, wykazuje obojętność wobec norm moralnych, zarówno osobowych jak i instytucjonalnych, względem prywatności<sup>41</sup>. Stephen Spender stwierdza, że studenci chcą łączyć intymne, leżące w polu prywatności wartości osobowe życia, z wartościami publicznymi. Jest to jeden z najpoważniejszych aspektów ich działalności<sup>42</sup>.

Tymczasem, zdaniem wielu autorów, jednostki ludzkie będące w takim stanie psychicznym nie widzą sensu prywatności, gdyż brakuje im określonego sensu samych siebie<sup>43</sup>. Nie zdają sobie sprawy, jaką posiadają godność osobową i jakie z tej godności wypływają powinności moralne. Albowiem, zdaniem niektórych, ich stan psychiczny jest stanem patologicznym, jest jakąś nieodpowiedzialnością etyczną<sup>44</sup>. W związku z tym nie widzą też potrzeby prawa do prywatności u innych jednostek ludzkich.

<sup>35</sup> Por. tamże; C.J. Pinto de Oliveira: Prawo do prawdy i komunikacji społecznej. W: Perspektywy i problemy teologii moralnej. Warszawa 1982, s. 279-280.

<sup>36</sup> Por. E. van den Haag, art. cyt., s. 158.

<sup>37</sup> Por. tamże, s. 157.

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 163.

<sup>39</sup> Por. tamże, s. 165.

<sup>40</sup> Por. J.W. Chapman, art. cyt., s. 239.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 241.

<sup>42</sup> Por. tamże, s. 240.

<sup>43</sup> Por. tamże, s. 241.

<sup>44</sup> Por. S. Jourard, art. cyt., s. 314.



Według Allana Westina ani prawo, ani moralna presja otoczenia nie powinny nikogo zmuszać do posiadania pola prywatności, pod warunkiem, że jest to człowiek dorosły i zdrowy psychicznie<sup>45</sup>. Ma on prawo zrezygnowania ze swojej prywatności z powodów moralnych, humanitarnych, psychologicznych lub handlowych<sup>46</sup>.

Jednak doświadczenie uczy, że życie, w którym brakuje przyjaźni, wzajemnej miłości i zaufania, nie może być odczuwane jako życie warte życia. Brak bowiem potrzeby prywatności jest wyrazem nie tylko duchowego ubóstwa, lecz również „formą moralnej ślepoty”<sup>47</sup>. Dla przykładu można powiedzieć, że przepisy prawne Stanów Zjednoczonych w pewnych bardzo ważnych zakresach nie pozwalają obywatelom na zrzeczenie się swoich praw, w tym prawa do prywatności<sup>48</sup>. Prawodawca wychodzi tu z założenia, że jednostka ludzka nie zdaje sobie w pełni sprawy z tego, co czyni, jakiej wartości się wyrzeka, często zaś do zrzeczenia się prawa do prywatności jest moralnie lub nawet fizycznie przymuszona<sup>49</sup>.

Ogólnie można powiedzieć, że jednostki ludzkie zdają sobie sprawę z tego, że prawo do prywatności jest jednym z ważniejszych praw człowieka, a naruszenie tego prawa jest poważnym naruszeniem istoty jego wartości osobowej<sup>50</sup>. Ale dostrzeganie tego prawa i w dużej mierze przestrzeganie go jest możliwe przede wszystkim w systemach społecznych, gdzie człowiek zajmuje centralną pozycję w systemie wartości. Inaczej zaś jest w systemach społecznych, gdzie jednostka traktowana jest przedmiotowo<sup>51</sup>.

## 2. NEGATYWNE DOŚWIADCZENIE PRYWATNOŚCI JAKO JEJ ZAGROŻENIE I ZANEGOWANIE

Doświadczenie moralne prywatności bezpośrednio wskazuje i potwierdza oczywistość faktu, że prywatność jest wartością moralną niezwykle cenną. Przeciwno autorytetowi tego doświadczenia nie przemawiają, jakby pozornie się wydawało, fakty natury etologicznej negowania wartości prywatności, zrzeczenia się prawa do prywatności lub niespełnienia jej afirmowania. Są raczej pośrednim potwierdzeniem faktu moralnego, że prywatność powinna być respektowana. Podobnie unaocznieniem prywatności jako faktu moralnego jest tak zwane doświadczenie kontrastowe (negatywne) prywatności, gdy ona jest zagrożona.

Pomimo różnorodnych i ciągle przybywających deklaracji wolnościowych nacisk społeczeństwa na poszczególne jednostki ludzkie jest coraz silniejszy, co prowadzi do systematycznego kurczenia się pola prywatności danych jednostek oraz ich zakresu prywatności. W licznych krajach przez powszechne już zatrudnienie detektywów w pracy, konflikty społeczne i rodzinne, przez psychologiczne testowanie, socjo-

<sup>45</sup> Por. A. Westin, dz. cyt., s. 105.

<sup>46</sup> Por. tamże.

<sup>47</sup> Por. J.W. Chapman, art. cyt., s. 241-242.

<sup>48</sup> Por. E.L. Beardsley: Privacy: Autonomy and Selective Disclosure. W: *Privacy*, dz. cyt., s. 240-251; D. Beche i R. Fleming: *The Legal Aspects of the Right to die: Before and after the Quinlan Decision. Kentucky Law Journal* 65 (1976/77) nr 4, s. 823-851.

<sup>49</sup> Por. E. Beardsley, art. cyt., s. 240-243.

<sup>50</sup> Por. A. Simmel, art. cyt., s. 78; A.H. Maslow, dz. cyt., s. 95-96.

<sup>51</sup> Por. tamże, s. 72-73.

logiczne ankiety i psychoanalityczne badania instytucje państwowe bardzo dużo wiedzą o poszczególniej jednostce ludzkiej<sup>52</sup>. Odcisk palca, elektroniczna fotografia czy komputeryzacja danych personalnych w wielu instytucjach zaczęły być czymś powszechnie stosowanym<sup>53</sup>.

W państwach, nawet o diametralnie różnych systemach społecznych, powstają różnego typu ośrodki zestawiające wszystko, co jest wiadome o poszczególniej jednostce ludzkiej<sup>54</sup>. Bywają przypadki zwiększania zakresu wiadomości przez umieszczanie danych związanych z historią rodziny czy z aktualnym życiem tej rodziny. Mieszczą się tu też różnorodne donosy do policji czy milicji, opinie pracodawców, wyniki przeprowadzanych z różnych okazji i przez liczne instytucje badań ankietowych<sup>55</sup>.

W wielu instytucjach, urzędach, a nawet szpitalach wymagane jest wypełnianie formularzy zawierających między innymi wiele pytań o charakterze intymnym<sup>56</sup>. Te formularze w dużej mierze obnażają wnętrze poszczególnych jednostek ludzkich. Wydaje się, że w ten sposób chce się człowieka niejako przeświecić, tak jak to się czyni z przedmiotami czy okazami fauny lub flory<sup>57</sup>. Człowiek dostrzega, że jest tu tylko przedmiotem umiejscowionym na płaszczyźnie materialnej. W tym wszystkim jednostka ludzka wyczuwa jakieś dążenie społeczeństwa do zaksięgowania, urzeczowienia jej, przeniesienia z płaszczyzny osobowej na płaszczyznę nieosobową<sup>58</sup>.

Takich banków narodowych jak i formularzy z odpowiednimi pytaniami rodzi się coraz więcej, wzbudzając wiele protestów ze strony człowieka, bez skrupułów obdzieranego ze swojej intymności<sup>59</sup>. Jednostka ludzka czuje się zagrożona tymi ośrodkami danych narodowych, podobnie jak i wypełnionymi formularzami, gdyż zawierają one różnorodne informacje, często nie wiadomo komu i do czego mające służyć. Nierzadko bowiem mogą być to dane nieprawdziwe czy niewłaściwie zinterpretowane. Gdy zaś dostaną się w ręce człowieka niezycznego lub nieodpowiedzialnego, mogą przez to przynieść danej jednostce wiele zła<sup>60</sup>.

W niektórych krajach szczególnie [----] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. 5 (Dz.U. nr 20, poz.99, zm.: 1983, Dz.U. nr 44, poz. 204)] totalitarnych, praktyką stało się podsłuchiwanie ludzi podejrzanych o brak lojalności względem władzy państwowej czy mających inne poglądy polityczno-społeczne<sup>61</sup>. Podobnie postępuje się również względem przeciętnych obywateli, z zasady o nic „wywrotowego” nie podejrzanych. Przez stosowanie różnych form pod-

<sup>52</sup> Por. P.A. Freund, art. cyt., s. 187; B. Edelman: Esquisse d'une théorie du sujet: l'homme et son image. *Communications* 26 (1977), s. 185-202; P. Juvigny: Le droit à la vie privée dans le monde moderne. Paris 1970, s. 32-47.

<sup>53</sup> Por. tamże.

<sup>54</sup> Por. R.J. Terill: An Overview of the Privacy Issue in Criminal Justice: Trends in the United States and England, *Police studies* 1978, s. 42-50; S. J. Benn: Privacy, Freedom and Respects for Persons. W: Privacy, dz. cyt., s. 9; H. Gross, art. cyt., s. 175-177.

<sup>55</sup> Por. tamże.

<sup>56</sup> Por. S.J. Benn, art. cyt., s. 12-14.

<sup>57</sup> Por. tamże, s. 3-4; P. Boutang: *Ontologie du secret*. Paris 1973, s. 21-39.

<sup>58</sup> Por. S.J. Benn, art. cyt., s. 6.

<sup>59</sup> Por. tamże, s. 10-11.

<sup>60</sup> Por. tamże; P. Boutang, dz. cyt., s. 40.

<sup>61</sup> Por. K.R. Trembley i D.A. Dillman: Research Ethios: Emerging Concerns from the Increased Use of Mail and Telephone Survey Methods. *Humboldt Journal of Social Relations* 5 (1977) nr 1, s. 64-89; H. Gross, art. cyt., s. 171-173.



słuchu kontroluje się niejako myśli i działania poszczególnych jednostek. Wykorzystuje się potem tak zdobyte wiadomości przeciwko tym ludziom<sup>62</sup>.

Podsłuch czy obserwacja z ukrycia, obok informacji różnego typu agentów, stosowane są często przez dziennikarzy lub publicystów — łowców taniej sensacji<sup>63</sup>. Do tych praktyk używa się dziś najnowszych osiągnięć techniki, jak: mikroskopijnej wielkości mikrofony, fotokomórki, kamery filmowe i telewizyjne<sup>64</sup>. Pozwala to na podglądnięcie sposobu bycia poszczególnych jednostek ludzkich<sup>65</sup>.

W wyżej opisanych sytuacjach człowiek boi się odczuwać, zwierzyć się komuś, powiedzieć to, co myśli, przeżywa. Boi się bowiem, aby coś, co jest dla niego czymś bardzo cennym, a zarazem osobistym, nie dotarło na forum publiczne. Doświadczenie poucza bowiem, że człowiek nie chce być prześwietlany, oglądany, podglądany czy przeglądany w taki sposób, jak się to czyni z przedmiotem, okazem zwierzęcym czy roślinnym<sup>66</sup>. Człowiek zdaje sobie sprawę, że metody te można, a nawet trzeba stosować w świecie przyrody, ale nie w świecie jednostek ludzkich. Taką sytuację ocenia człowiek jako niegodną jego — podmiotu osobowego i uważa za próbę poniżenia jednostki ludzkiej przez przeniesienie jej na płaszczyznę rzeczy.

Znany jest Sokratesowy pogląd, że życie, które nie jest zbadane przez innych, nie jest warte życia<sup>67</sup>. Lecz również nie jest wartościowe takie życie, które jest prześwietlane przez innych ludzi, przez policję czy różnego rodzaju agentów mogących się do tego posługiwać najnowocześniejszymi osiągnięciami techniki.

To nagminne łamanie prywatności wdziera się obecnie już w każdą dziedzinę życia ludzkiego. Jeden z byłych senatorów amerykańskich Edward Lay wskazuje na zmierzch spontaniczności zebrań, gdzie z powodu nagromadzenia faktów o każdym z członków spotkania trudno jest mówić czy działać bez bojaźni o narażenie się komuś innemu, kto wykorzysta wiedzę o nas przeciwko nam. Przynosi to wiele negatyw-

<sup>62</sup> Por. tamże: M. de Certeau i F. Roustang: *La solitude. Une vérité oubliée de la communication*. Paris 1967, s. 111-112.

<sup>63</sup> Niedawno część amerykańskiej opinii publicznej zbulwersowała działalność jednego z magazynów amerykańskich o nazwie *National Enquirer*. Czasopismo to, którego liczbę czytelników ocenia się na 20 mln, poświęca ponad jedną trzecią swoich artykułów plotkom i towarzyskim skandalom, bez skrupułów łamiąc prywatność wielu ludzi. Pismo fabrykuje sensacje, nie przebijając w środkach. Jedną z dawnych współpracownic magazynu ujawniła ostatnio, jak zbierane były materiały do artykułów. Otóż reporterzy szperali nawet w śmieciach, wyrzucanych z mieszkań znanych osobistości, w nadziei znalezienia tam kompromitujących materiałów. W ten sposób wzięto np. pod obserwację ministra zdrowia za czasów administracji Cartera. Minister wszczął wówczas wielką kampanię antynikotynową, podając siebie za przykład. Dziennikarze z *National Enquirer* liczyli, że znajdując w jego śmietniku niedopałki. Podobno przygotowano już wielki tytuł: „Minister Zdrowia potajemnym palaczem”, ale niedopałków nie znaleziono. Przeciw temu magazynowi posypała się w r. 1976 lawina protestów. Skargę sądową wytoczono na łączną sumę ok. 65 milionów dolarów. Por. R.S. Laufer i M. Wolfe, art. cyt., s. 24-25.

<sup>64</sup> H. Gross, art. cyt., s. 172-173; na temat prywatności zagrożonej przez techniki inwigilacji por. szczególnie: *Courrier de l'UNESCO* 26 (1973) o *Ménaces sur la vie privée* (z odniesieniem do innych źródeł i do ankiety ONZ opublikowanej w styczniu 1973 r.); *Foi et Vie* 66 (1967) nr 6: *Information et vie privée*, przy współudziale: B. Voyenne, J. Rivéro, J. Bosca, J. Ellul.

<sup>65</sup> Por. tamże; P. Juvigny, dz. cyt., s. 81-82.

<sup>66</sup> Por. H. Gross, art. cyt., s. 174-175.

<sup>67</sup> Por. J.R. Silber: *Masks and Fig Leaves*. W: *Privacy*, dz. cyt., s. 234-235.

nych skutków zarówno dla samej jednostki jak i społeczeństwa<sup>68</sup>. Człowiek bowiem czuje się zagrożony dziś nie tylko przez władzę państwową, ale jest pod bardzo silną presją swoich przyjaciół, sąsiadów, współpracowników i tych wszystkich ludzi, którzy go otaczają<sup>69</sup>. Jest zatem niejako moralnie przymuszony do odgrywania ról, do jakich go wyznaczają. W związku z tym jednostka ludzka, ograniczona w wolności, nosi w sobie jakby specjalny rodzaj maski, aby nie stracić szacunku otoczenia, dotychczasowych układów życiowych, aby się innym ludziom nie narażać. Przez to w wielu sytuacjach postępuje i mówi wbrew swoim poglądom, wbrew swojemu sumieniu, zafałszowując swoją osobowość, co jest przecież czymś niegodnym człowieka<sup>70</sup>.

W wyniku takiego nacisku moralnego jednostka ludzka szuka sobie miejsca, gdzie mogłaby zrzucić tę maskę, by być w końcu sobą i żyć w świecie wartości, które sama uznaje za wartości<sup>71</sup>. To jednak w poważny sposób zubaża społeczność, gdy człowiek nie może czy nie potrafi już wnieść do niej pełni swojej osobowości. Ta rzeczywistość w odczuciu wielu autorów czyni współczesnego człowieka swoistego rodzaju niewolnikiem. Moralny przymus, moralne niewolnictwo jednostki ludzkiej wydaje się być czymś o wiele gorszym od niehumanitarnego, dawno już potępionego i zniesionego niewolnictwa fizycznego<sup>72</sup>.

W większości współczesnych państw — należących w swoim mniemaniu do tak zwanego wolnego świata — obawa przed tym, iż informacje o wielu sprawach kraju mogą być przekazane agentom krajów z innych bloków politycznych i wojskowych powoduje, że rządy uważające się dotąd za demokratyczne, ciągle zwiększają zespół spraw, które nie są przekazywane ogółowi obywateli<sup>73</sup>. Zagrożenie ze strony obcych mocarstw powoduje wzrost liczby ludzi zatrudnionych w różnego rodzaju pracach wywiadowczych czy kontrwywiadowczych. W związku z tym coraz więcej spraw rządowych jest tajnych, a wtajemniczeni w nie są zobowiązani do ścisłej tajemnicy<sup>74</sup>. Ta niejako wymuszona prywatność rządu powoduje z drugiej strony, że prywatność jednostek ludzkich jest zagrożona. Rząd staje się w tej sytuacji nieufny wobec swoich pracowników, a nawet i przeciętnych obywateli, kontroluje ich przez stosowanie różnego rodzaju podsłuchów, przeglądanie korespondencji czy szpiegowanie<sup>75</sup>. Taka sytuacja wywołuje w państwach demokratycznych niepokój, zwiększa nieufność do rządu, rodzi protest moralny oraz przyczynia się do łamania prywatności na szeroką skalę<sup>76</sup>.

<sup>68</sup> Por. E. L a y, dz. cyt., s. 62.

<sup>69</sup> Por. tamże, s. 63-65.

<sup>70</sup> Por. tamże, s. 66; P. J u v i g n y, dz. cyt., s. 95-97.

<sup>71</sup> Por. tamże.

<sup>72</sup> Por. J.R. S i l b e r, art.cyt., s. 235.

<sup>73</sup> Por. C.J. F r i e d r i c h. *Secrecy versus Privacy: The Democratic Dillema*. W: *Privacy*, dz. cyt., s. 109-110; S.T. M a r g u l i s: *Conceptions of Privacy: Current Status and next steps*. *The Journal of Social Issues* 33 (1977) nr 3, s. 17-18.

<sup>74</sup> Por. tamże.

<sup>75</sup> Por. C.J. F r i e d r i c h, art. cyt., s. 111.

<sup>76</sup> Niedawno ujawniono, że 28 tys. osób zostało zaangażowanych do pracy szpiegowskiej w Afryce Południowej na rzecz Stanów Zjednoczonych. Taka duża grupa ludzi w celu zapewnienia informacji swoim zwierzchnikom wdziera się w pole prywatności wielu osób. Ta wiadomość wywołała wielkie oburzenie, szczególnie w krajach afrykańskich i w Stanach Zjednoczonych i wyraziła się w protestach zgłaszanych do Kongresu USA. A ile takich afer szpiegowskich, czynionych przez wywiady wielu państw, w ogóle jest nie



[----] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk, art.2, pkt.5 (Dz.U. nr 20, poz.99, zm.: 1983, Dz.U. nr 44, poz. 204)].

Państwo ograniczając czy łamiąc prawo jednostki do jej prywatności często używa argumentu o użyteczności społecznej takiego postępowania, o dobru wspólnym społeczeństwa<sup>77</sup>. Są sytuacje, kiedy prywatność człowieka jest ograniczana z ważnych przyczyn. Jednostka ludzka w wielu wypadkach sama poświęca coś z prywatności, ażeby zapewnić bezpieczeństwo wszystkim obywateli. Wzrastająca liczba przestępstw, rozpowszechniający się w wielu krajach terroryzm lub rzeczywiste zagrożenie wolności kraju wpływają na pomniejszenie pola i zakresu prywatności danego obywatela<sup>78</sup>. Stosowanie podsłuchu, kontrola korespondencji, wywiad prowadzony przez organa bezpieczeństwa są na ogół jednak nieadekwatne do stopnia zagrożenia bezpieczeństwa. Często też to, co określa się jako dobro wspólne, nie jest w istocie dobrem wspólnym. Jak poucza doświadczenie, w większości wypadków chodzi o dobro rządu, danej partii politycznej, określonej grupy społecznej, które usiłują ograniczenia jednostki w jej prawie do prywatności usprawiedliwić dobrem wspólnym<sup>79</sup>.

Owszem, są sytuacje życiowe, kiedy jednostka w jakiś sposób zezwala na wkroczenie w pewną część swojego pola prywatności<sup>80</sup>. Układy instytucjonalne czy zawodowe mogą dostarczyć powodów do zmniejszenia się zakresu prywatności<sup>81</sup>. Ale przecież to nie oznacza, że człowiek pozbawia się jej całkowicie.

Zapewne zakres i granice prywatności są zależne od konkretnej osoby. Aktor, sportowiec itp. nie mogą chcieć, aby ich działalność była w pełni ukryta, jeśli chętnie angażują się w ten rodzaj działalności, który sam w sobie ogranicza prywatność<sup>82</sup>. W krajach demokratycznych jednostki ludzkie, które posiadają lub czynnie zabiegają o publiczne urzędy, wyrzekają się części swego „sanktuarium”, ofiarowując je społeczeństwu jako ci, którzy zasługują na publiczne zaufanie<sup>83</sup>. Można by więc powiedzieć, że im wyżej postawiony urząd, tym większe kurczenie się pola prywatności. Ale to, jak wydaje się, nie powinno być przyczyną do wchodzenia jeszcze głębiej w pole prywatności tych ludzi. Jeśli ktoś jest prezydentem, aktorem, piosenkarzem, czy znanym sportowcem, to wca-

---

ujawnionych? Analiza licznych dokumentów państwowych samych Stanów Zjednoczonych pokazuje, jak daleko prywatność jednostki została poświęcona na rzecz ochrony państwa. Strach przed szpiegami z krajów socjalistycznych spowodował rozwój tajnej służby, która w imię dobra narodu zaczęła zbyt agresywnie wkraczać w prywatne pole jednostki ludzkiej. Do tych celów powołano nawet szereg organizacji, w tym osławione Federalne Biuro Śledcze (FBI). Por. C.J. Friedrich, art. cyt., s. 114-116.

<sup>77</sup> Por. B. Schwartz: *The social Psychology of Privacy. American Journal of Sociology* 73 (1968), s. 747; C.J. Friedrich, art. cyt., s. 109-112; B. Edelman, art. cyt., s. 190-197.

<sup>78</sup> Por. B. Edelman, art.cyt., s. 196-197.

<sup>79</sup> Por. B. Schwartz, art. cyt., s. 750.

<sup>80</sup> Por. P.A. Freund, art. cyt., s. 159-161; R. Errera: *The Protection of Private Life in French Law: Recent Developments. The Human Rights Review* 2 (1977) nr 2, s. 151-156.

<sup>81</sup> Por. E. Shils: *Privacy: Its Constitution and Vicissitudes. Law and Contemporary Problems* 31 (1966), s. 302; P.A. Freund, art. cyt., s. 188-190; C.J. Pinto de Oliveira, art. cyt., s. 279.

<sup>82</sup> Por. E. Shils, art. cyt., s. 303.

<sup>83</sup> Por. tamże, s. 303-304.

le nie znaczy, że można bez ograniczenia penetrować jego pole prywatności, łamać granice tej prywatności<sup>84</sup>. Każdy pragnie mieć swoje „santuarium”, do którego inni nie będą mieli wstępu<sup>85</sup>.

Tymczasem państwo często tłumaczy protest jednostek ludzkich z powodu naruszania ich pola prywatności chęcią posiadania przez te jednostki za dużego obszaru, któremu powinna przysługiwać prywatność, za dużego pola wolności<sup>86</sup>. Jak jednak wykazuje doświadczenie, ludzie na ogół zdają sobie sprawę z tego, że życie społeczne wymaga niekiedy zmienności i płynności granic pola prywatności. Odizolowanie od innych ludzi czy ich brak człowiek odbiera przecież jako jedną z najbardziej ostrych kar<sup>87</sup>.

Mówiąc o zagrożeniu prywatności konieczne jest ukazanie specyficznej formy jej zagrożenia, jaką jest niewłaściwe wykorzystywanie osiągnięć współczesnej techniki, związanych z uprzemysłowieniem i urbanizacją cywilizowanego świata<sup>88</sup>. Faktem jest bowiem, że współczesne systemy ekonomiczne wymagają niewielu ludzi w rolnictwie. Stąd duża liczba ludności zamieszkuje miasta. Nieustannie wzrasta liczba ludności świata i w związku z tym miasta stają się coraz ciasniejsze. Zbyt dużo ludzi żyje obok siebie. Coraz mniej jest miejsc, gdzie nie ma hałasu lub wyciewów<sup>89</sup>. Ruch uliczny automatycznie ogranicza prywatność. Dom, który chroni od hałasu, jest obecnie luksusem. Prywatność w dużym mieście staje się nie do utrzymania, gdyż przeciętny obywatel nie jest w stanie uciec od tłumu, hałasu ulicznego i dymów<sup>90</sup>. W takiej sytuacji jednostka ludzka staje się niedobrowolną uczestniczką w działalności innych. Wysoka konsumpcja oznacza bowiem więcej tranzystorów, magnetofonów, świateł. Człowiek jest tu niejako zmuszony do uczestniczenia w działalności, której nie chce<sup>91</sup>. Audycja radiowa, nagranie magnetofonowe zadowolające jedną osobę narusza prywatność innej, przebywającej w miejscu publicznym. Prywatność staje się przez to przywilejem kosztownym i dostępnym tylko nielicznym<sup>92</sup>.

Jednostka ludzka decydując się na życie w mieście w jakiś sposób akceptuje hałas, dymy, wyciewy itp., ale — jak się wydaje — nie w stopniu nieograniczonym. Decydując się na przebywanie w ośrodkach miejskich człowiek nie decyduje się w całości na rezygnację z własnego skrawka pola prywatności<sup>93</sup>.

To dziś już nagminne łamanie prawa do prywatności jednostki ludzkiej, jak poucza doświadczenie, przynosi poważne szkody w rozwoju osobowości poszczególnych ludzi<sup>94</sup>. Często bowiem wobec przemocy

<sup>84</sup> Por. tamże, s. 304.

<sup>85</sup> Por. tamże.

<sup>86</sup> Por. E. Shils, art. cyt., s. 281; S.T. Margulis, art. cyt., s. 5-13; G.G. Ashdow n: Media Reporting and Privacy Claims. Decline in Constitutional Protection for the Press. *Kenntucky Law Journal* 66 (1977-78) nr 4, s. 759-768.

<sup>87</sup> Por. S.T. Margulis, art. cyt., s. 12-13.

<sup>88</sup> Por. E. van den Haag, art. cyt., s. 167; C. Warren i B. Laslett: Privacy and Secrecy: A conceptual Comparison. *The Journal of Social Issues*, 33 (1977) nr 3, s. 50-51.

<sup>89</sup> Por. E. van den Haag, art. cyt., s. 165.

<sup>90</sup> Por. tamże, s. 164-167.

<sup>91</sup> Por. tamże, s. 165.

<sup>92</sup> Por. C. Warren i B. Laslett, art. cyt., s. 52.

<sup>93</sup> Por. E. van den Haag, art. cyt., s. 167.

<sup>94</sup> Por. S.J. Benn, art. cyt., s. 167.



wywieranej na jednostkę przez społeczeństwo, a realizującej się w depantaniu pola prywatności, ludzie zajmują specyficzną postawę, jak odejście od samego siebie, ucieczka przed odpowiedzialnością, bierne poddanie się społeczeństwu<sup>95</sup>. Człowiek zdaje sobie z tego sprawę, że są to postawy fałszywe i niegodne jego jako człowieka, albowiem sięgają spustoszenia w rozwoju jego osobowości, czyniąc z człowieka przedmiot zdalnie sterowany. Urzeczowiają jednostkę ludzką. Co więcej, ograniczają prywatność; dochodzi do sytuacji, że człowiek nie może uwierzyć w pełni w swoją własną egzystencję jako osoby ludzkiej i wydaje mu się, że jest tylko jakąś częścią świata przyrody<sup>96</sup>.

### III. INDYWIDUALISTYCZNA KONCEPCJA PRYWATNOŚCI

Prywatność jako fakt aksjologiczno-normatywny wymaga rozumienia i zinterpretowania. Stanowi to zadanie etyki społecznej. Tworzy ona taką czy inną teorię prywatności jako faktu moralnego w zależności od tego, w świetle jakich założeń ogólnofilozoficznych stara się wyjaśnić prywatność. Mogą to być założenia indywidualizmu społeczno-etycznego.

Aby podać indywidualistyczne ujęcie prywatności, trzeba wpięrow ustalić, jakie są główne tezy indywidualizmu społeczno-etycznego: jego twierdzenia ustalające relacje jednostki do innej jednostki i do społeczeństwa, dobra jednostki do dobra wspólnego społeczeństwa w odniesieniu do prywatności.

Otóż indywidualizm społeczno-etyczny głosi centralną tezę, że jednostki ludzkie istnieją niezależnie od siebie; brak im jakichkolwiek wzajemnych powiązań, nie łączy je żaden finalizm<sup>97</sup>.

Według teorii indywidualizmu społeczno-etycznego, czym jest atom w otaczającym jednostkę świecie, tym jest *individuum* w społeczności ludzkiej: niepodzielną, samoistną, samodzielną, a zarazem zamkniętą w sobie rzeczywistością<sup>98</sup>.

Naczelna zasada indywidualizmu społeczno-etycznego w ujęciu pozytywnym brzmi: ludzkie *individuum*, jako element najbardziej podstawowy i jedynie realnie istniejący, ma prawo do utrzymania, a także rozwoju swojego bytu<sup>99</sup>. Negatywne zaś sformułowanie tej zasady można sprowadzić do nakazu ochrony ludzkiego *individuum* przed zakusami innych jednostek ludzkich<sup>100</sup>.

Podobnie jak atomy, w ujęciu indywidualizmu społeczno-etycznego indywidua ludzkie są sobie bezwzględnie równe. Ponieważ atomy nie są ze sobą związane żadnym odniesieniem wobec wspólnego celu, są więc od siebie niezależne, stykają się jedynie i odpychają. Również ludzkie indywidua są wyizolowane i od siebie niezależne; istnieją wyłącznie dla siebie<sup>101</sup>. Dlatego też społeczeństwo w tym ujęciu nie jest jednością, jedynie zbiorem jednostek ludzkich, których nie łą-

<sup>95</sup> Por. tamże, s. 5-6.

<sup>96</sup> Por. tamże, s. 6-7.

<sup>97</sup> Por. J. Kondziela: *Filozofia społeczna*. Lublin 1972, s. 70.

<sup>98</sup> Por. L. Wirtz: *Wirtschaftsphilosophie: Rekonstruktion der Wirtschaftstheorie*. Heidelberg 1965, s. 185.

<sup>99</sup> Por. tamże, s. 186-187.

<sup>100</sup> Por. tamże.

<sup>101</sup> Por. E. North: *Die Sozial und Wirtschaftsphilosophie des Neoliberalismus*. Heidelberg 1962, s. 212-213.

czy żadna więź społeczna i, jak mówi A. F. Utz, jest jakimś agregatem społecznym<sup>102</sup>. Ponieważ w świecie atomów brak jakiegokolwiek wewnętrznej struktury, istnieją tam tylko ściśle zewnętrzne, a zarazem figuralne układy, więc i w indywidualistycznie pojętym społeczeństwie brak jest organicznej struktury wewnątrzspołecznej<sup>103</sup>.

Według twórców teorii indywidualizmu społeczno-etycznego, człowiek-jednostka w samej swojej naturze nie nosi żadnych podstaw przynależności do społeczeństwa<sup>104</sup>. Społeczeństwo i w ogóle życie społeczne jest wyłącznie rezultatem umowy międzyludzkiej, i jak chcą człołowi teoretycy indywidualizmu (Hume, Hobbes czy Rousseau), jednostka ma prawo dyktowania społeczeństwu we wszystkim swej woli<sup>105</sup>. Może ona nieustannie zrywać umowę społeczną i modyfikować ją wedle swojego uznania kierując się tylko swoją indywidualną korzyścią. Skoro jednostka ludzka posiada priorytet pod względem logicznym i aksjologicznym w stosunku do społeczeństwa, to społeczeństwo, które swój byt zawdzięcza jej woli, jest dane wyłącznie dla dobra tej jednostki<sup>106</sup>. Całkowita swoboda działania jednostki ludzkiej musiałaby doprowadzić do swobodnego chaosu społecznego. Wobec tego postulują, aby jednostka dobrowolnie oddała tyle ze swej wolności, ile to jest niejako konieczne do utworzenia państwa, czyli instytucji mającej zapewnić pewien porządek społeczny<sup>107</sup>. Zgodnie z tym założeniem, wolność istnieje wyłącznie w poszczególnej jednostce; instytucja państwa zaś ogranicza danego człowieka, jego wolność, jego prawa<sup>108</sup>. Stąd płynie wniosek, że prawdziwe wolne życie jednostki ludzkiej może się odbywać albo poza państwem, albo w opozycji do niego. Indywidualizm społeczno-etyczny wychodzi ze stwierdzenia, że każdy człowiek rodzi się wolny<sup>109</sup>, a więc każda jednostka ludzka cieszy się niezwykłym stanem wolności, którą posiada niejako z racji swojego człowieczeństwa. Przy czym nie idzie tu tylko o wolność ludzkich decyzji, wolność wyboru, ale przede wszystkim o sposób istnienia człowieka<sup>110</sup>. Istnienie to jest niezależne od innych ludzi; niezależność zaś nie jest przez jednostkę ludzką nabyta, ale wrodzona.

W związku z tym teoretycy indywidualizmu społeczno-etycznego podkreślają, że człowiek nie może nikomu i niczemu podlegać; posłuszny może być jedynie sobie i swoim nakazom<sup>111</sup>. Jednostka nie musi więc podporządkować swojego życia moralności, gdyż jest od niej niezależna

<sup>102</sup> Por. A. F. Utz: *Sozialethik. T. I: Die Prinzipien der gesellschaftslehre*. Heidelberg 1958, s. 29.

<sup>103</sup> Por. J. Kondziela, dz. cyt., s. 71.

<sup>104</sup> Por. J. Majka: *Człowiek w społeczeństwie*. W: *O Bogu i o człowieku*. Wyd. B. Bejze. Warszawa 1968, s. 228.

<sup>105</sup> Por. tamże, s. 229-230.

<sup>106</sup> Por. K. Wojtyła: *Kamień węgielny etyki społecznej*. W: *Aby Chrystus się nami postugiwał. Tenże*, Kraków 1979, s. 170.

<sup>107</sup> Por. R. Guardini: *Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska*, los. Kraków 1969, s. 235.

<sup>108</sup> Por. tamże, s. 235-236.

<sup>109</sup> Por. A. Peretiatkiewicz: *Filozofia prawa Jana Jakuba Rousseau*. Kraków 1913, cyt. za M. A. Krąpiec: *Ja-człowiek*. Lublin 1974, s. 305.

<sup>110</sup> Por. tamże, s. 305-306.

<sup>111</sup> Por. tamże, s. 306; J. Szacki: *Rousseau. Utrata i odzyskanie wolności*. W: *Antynomie wolności*. Warszawa 1966, s. 247-250.



i nawet stoi ponad nią. Zgodnie z tym poglądem, każda jednostka ludzka sama jest twórcą moralności. Społeczność, a zarazem i dobro wspólne, uchodzą tylko za fikcję słowną<sup>112</sup>. Pojęciom międzyludzkich stosunków nie odpowiada nic współmiernego — żadna rzeczywistość. Nie istnieje zatem pozajednostkowe dobro, które mogłoby ludziom narzucać jakiegokolwiek zobowiązania moralne<sup>113</sup>. Realnie bowiem istnieją tylko pojedynczy ludzie. Ich natura, w gruncie rzeczy indywidualna, nie jest w stanie wytworzyć realnych powiązań społecznych, ponieważ realnie, jak głosi indywidualizm społeczno-etyczny, nie istnieje też powinność współpracy między ludźmi. Dlatego też główną funkcją społeczeństwa jest zagwarantowanie jak największej, indywidualistycznie pojętej, korzyści bez oglądania się na potrzeby innych jednostek ludzkich<sup>114</sup>.

Nietrudno zauważyć, że podane tu tezy indywidualizmu społeczno-etycznego jednostronnie gloryfikują jednostkę ludzką, gdy przesadnie podkreślają, iż liczy się przede wszystkim pojedynczy człowiek i ważne są jedynie jego prawa. W tym kontekście teoretycznym można postawić pytanie, czy prywatność w ujęciu indywidualizmu społeczno-etycznego jest adekwatną teorią prywatności?

Analizując tezy indywidualizmu społeczno-etycznego można stwierdzić, że ten kierunek filozoficzny tworzy w praktyce człowieka bez powiązań i miłości, człowieka-automat, obojętnego wobec potrzeb i praw innych ludzi, bo pochłoniętego wyłącznie sobą i głuchego na wezwania duchowe ze strony innych<sup>115</sup>. Indywidualizm społeczno-etyczny buduje społeczeństwo będące jedynie zbiorem jednostek wzajemnie odizolowanych, niezależnych, nieodpowiedzialnych i zazdrośnie strzegących swoich praw<sup>116</sup>.

Prywatność w tym ujęciu ma być ważnym elementem, pomocą i umocnieniem w realizowaniu tych egoistycznych zamierzeń jednostki i ma służyć w dążeniu do osiągnięcia całkowitej niezależności od innych jednostek. Prywatność jest tu tylko instrumentem opozycji względem zarówno innej jednostki ludzkiej jak i społeczeństwa. Jest ona traktowana jako wartość antyspołeczna, antywspólnotowa, dana tylko dla dobra pojedynczej jednostki. Prywatność jest tu rozumiana jako izolacja, stawiająca pomiędzy poszczególnymi jednostkami, pomiędzy jednostką i społeczeństwem jakby mur czy przepaść obojętności.

Ta izolacja jednostki ludzkiej, pojmowanej tylko indywidualistycznie i skoncentrowanej na sobie, ma charakter wręcz przeciwstawny względem każdej innej jednostki i jej dobra, a zarazem samozachowawczy i defensywny<sup>117</sup>. Życie społeczne jest tu tylko koniecznością, której dany człowiek musi się poddać, ale to w rzeczywistości nie służy żadnemu dobru jednostki. Inni są dla jednostki tylko źródłem ograniczeń, a nawet biegunem wielorakich przeciwieństw i w wielu wypadkach pojmowani są jako wrogowie<sup>118</sup>. Wspólnota, jeżeli już powstaje, to tylko

<sup>112</sup> Por. J. Krucina: *Dobro wspólne — teoria i jej zastosowanie*. Wrocław 1972, s. 35-36.

<sup>113</sup> Por. tamże, s. 37.

<sup>114</sup> Por. tamże, s. 37-38.

<sup>115</sup> Por. J. Zablocki: *Personalizm mounierowski a polski „katolicyzm otwarty”*. *Więź* 3 (1963), s. 47.

<sup>116</sup> Por. tamże, s. 48-49.

<sup>117</sup> Por. K. Wojtyła: *Osoba i czyn*. Kraków 1969, s. 300.

<sup>118</sup> Por. tamże, s. 301.

w celu uchronienia indywidualnego dobra jednostki ludzkiej, żyjącej wśród innych, a nawet obcych<sup>119</sup>.

Pogłos indywidualizmu społeczno-etycznego we współczesnych, rozwiniętych społeczeństwach jest dostrzegalny właśnie w formie jednostronnego prawa jednostki ludzkiej do prywatności, bez równoczesnego uwypuklenia społecznego wymiaru tego prawa. Człowiek współczesny bowiem nierzadko przesadnie domaga się przestrzegania prawa do prywatności, nie szanując z kolei tego prawa u innych<sup>120</sup>. Indywidualizm społeczno-etyczny eksponuje właśnie myśl, że tylko „ja” się liczy i „moje” prawo do prywatności; „ja” niejako jestem w centrum wszechświata. Takie zaś rozumienie prywatności jest czymś nieetycznym, sprzecznym z moralnymi wymogami życia społecznego; kłóci się ono z doświadczeniem moralnym prywatności, z prywatnością jako faktem moralnym.

Indywidualistyczna koncepcja człowieka jako bytu doskonałego, a zarazem w pełni wolnego i samowystarczalnego, łączy się ze zbyt statyczną, instytucjonalną — a właściwie pesymistyczną — koncepcją społeczeństwa<sup>121</sup>. Uwzględnia ona społeczeństwo jedynie jako czynnik ograniczający jednostkę ludzką, a nie jako środek mający się przyczyniać do pełnego rozwoju człowieka<sup>122</sup>. Przyznaje ona jednostce ludzkiej jak największy zakres prywatności, ale nie w imię tego, iż uważa ją za cenną wartość w związku z prawidłowym rozwojem swojej osobowości, lecz jako jeszcze jedno prawo broniące jednostkę przed społeczeństwem. Społeczeństwo jest tu uważane za zło konieczne, od którego dzięki prawu do prywatności można uciec, uwolnić się, a nawet trzeba to nieustannie czynić<sup>123</sup>.

Według teorii indywidualizmu społeczno-etycznego społeczeństwo ogranicza i zubaża jednostkę. Dlatego też jedynym wyjściem w tej sytuacji jest ucieczka od drugiego człowieka, od społeczeństwa; ucieczka do prywatności, która jest tu przede wszystkim zacisznym portem. Jednostka świadomie tu się wyobcowuje ze społeczeństwa, uważając prywatność za cenną pomoc służącą do tego wyobcowania się. Takie rozumienie prywatności odzwierciedla angielskie powiedzenie: *My house is my castle* — mój dom jest moją twierdzą.

Skoro jednak, zgodnie z nurtem indywidualizmu społeczno-etycznego, społeczeństwo ma zagwarantować jednostce jak najszerszy zakres i pole prywatności<sup>124</sup>, aby stała się prawem będącym wyłącznie na usługach dobra indywidualnego i mającym służyć do ochrony indywidualnych korzyści poszczególnej jednostki ludzkiej<sup>125</sup>, to trzeba krytycznie zauważyć, że prawo do prywatności będzie chronić egoizm

<sup>119</sup> Por. tamże, s. 301-302.

<sup>120</sup> Swoistego rodzaju paradoksem jest fakt, że dziennikarze, którzy z jednej strony walczą o prawo do prywatności dla samych siebie, często naruszają prywatność innych jednostek ludzkich. Agent rządowy czy detektyw prywatny, naruszający bez skrępowania prywatność poszczególnych ludzi, oburza się na fakt, iż sam jest kontrolowany i łamana jest jego prywatność.

<sup>121</sup> Por. J. M a j k a: Człowiek w społeczeństwie, art. cyt., s. 228.

<sup>122</sup> Por. tamże.

<sup>123</sup> Por. tamże, s. 229-230.

<sup>124</sup> Por. J. K r u c i n a: Dobro wspólne, dz. cyt., s. 38.

<sup>125</sup> Por. J. B e n t h a n: Wprowadzenie do zasad moralnych i prawodawstwa. Warszawa 1959, s. 470-472.



danego człowieka, co w praktyce spowoduje coraz większą liczbę jednostek-karykatur o spaczony osobowości. Musi do tego dochodzić, jeśli takie pojęcie prywatności jeszcze bardziej ugruntowuje opozycję jednostki względem społeczeństwa, jej inność w sensie obcości wobec innych jednostek ludzkich<sup>126</sup>.

Prywatność w ujęciu indywidualistycznym, jawiąca się jako prawo pojedynczej jednostki ludzkiej, przeciwne prawu innych jednostek, jest w końcu prawem egocentrycznym i egoistycznym i jako takie nie może się stać prawem powszechnym, prawem wszystkich jednostek ludzkich. Tak rozumiana prywatność może być tylko jakimś luksusem, dostępnym dla niedużej grupy ludzi — elity<sup>127</sup>. Nie sposób nazwać ją prawem, lecz tylko przywilejem nielicznych, wybranych jednostek ludzkich<sup>128</sup>.

Jest swoistego rodzaju paradoksem, ale także ideologiczną konsekwencją, że teorie indywidualizmu społeczno-etycznego, które przecież tak podkreślają wolność poszczególnych jednostek ludzkich, w tym przede wszystkim wolność od odpowiedzialności za społeczeństwo, stały się w wielu wypadkach podatną tkanką dla powstania dyktatury i systemów totalitarnych, które z kolei do minimum ograniczyły prywatność jednostek<sup>129</sup>. Najlepszym przykładem mogą tu być Niemcy z okresu międzywojennego, gdzie na gruncie indywidualizmu filozoficznego wyrósł faszyzm, a więc system totalitarno-kolektywistyczny. W faszyzmie zaś niewiele miejsca pozostawiono na prywatność<sup>130</sup>.

Jedną z tez indywidualizmu społeczno-etycznego podkreśla niezależność jednostki ludzkiej od moralności, a nawet wyższość człowieka nad nią<sup>131</sup>. Z tej tezy wynika ważny dla rozumienia prywatności wniosek, że sfera, pole i granica prywatności mogą być dowolnie i oddzielnie ustalone przez każdą jednostkę ludzką. Jednostka jawi się tu jako *homo creator*, który jest stwórcą swojej prywatności. Prywatność jest zależna wyłącznie od poszczególnych jednostek. One decydują, jakie są sfery, jakie jest ich pole prywatności, co jest jego naruszeniem. Prowadzi to z kolei do wniosku, że człowiek nie odkrywa w swojej naturze i nie musi odkrywać i odczytywać racji powinności zachowania i strzeżenia prywatności; jej zakresu nie musi ustalać z inną jednostką, ze społeczeństwem, lecz ustanawia go w sposób dowolny<sup>132</sup>. Nietrudno zauważyć, że takie pojmowanie prywatności jest czymś niebezpiecznym dla życia społecznego; gdyż może nastąpić — i w rzeczywistości następuje — zderzenie się ze sobą sprzecznych norm prywatności. Będzie bowiem tyle sfer, zakresów prywatności, ile jest w danej społeczności jednostek.

<sup>126</sup> Por. J. Messner: *Das Naturrecht Handbuch der Gesellschaftsethik, Staatsethik und Wirtschaftsethik*. Wyd. 4. Innsbruck 1960, s. 132-133.

<sup>127</sup> Por. K. Wojtyła: *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 300.

<sup>128</sup> Por. E. Mounier: *Co to jest personalizm?* Kraków 1960, s. 214.

<sup>129</sup> Por. C. Warren i B. Laslett, art. cyt., s. 47-51.

<sup>130</sup> W hitlerowskich Niemczech dzieci musiały na lekcjach w szkole opowiadać, co ich rodzice mówią w domu, kto ich rodziców odwiedza. Często było to powodem osadzania tych rodziców w więzieniach czy obozach koncentracyjnych. W wielu innych wypadkach stosowano podsłuch telefoniczny, przeglądano korespondencję. Paradoksem było, że nie miały do siebie zaufania poszczególne formacje wojskowe, wzajemnie siebie kontrolując. Por. J. Benn, art. cyt., s. 24-26.

<sup>131</sup> Por. K. Wojtyła: *Personalizm tomistyczny*. W: *Aby Chrystus się nami posługiwał*, art. cyt., s. 439.

<sup>132</sup> Por. tamże, s. 439-440.

W myśl teorii indywidualizmu społeczno-etycznego, opartego u samych podstaw na poglądach negujących istnienie osobowego Boga, człowiek występuje jako jednostka będąca z natury absolutnym władcą, kierująca się w sferze prywatności arbitralnie według swego kaprysu<sup>133</sup>. Albowiem zgodnie z tym poglądem, jednostka ludzka stawia siebie w miejsce Absolutu, nie przyjmując Jego nakazów i nie podporządkowując się Jego woli<sup>134</sup>. Ta samowola człowieka, prawodawcy prywatności, przekracza powszechnie ważne normy etyczne i w imię prywatności idzie drogą nieetyczną, a więc jest jakimś zagrożeniem dla innych jednostek ludzkich<sup>135</sup>. Prywatność pojęta w duchu indywidualizmu społeczno-etycznego demonstrowuje w ten sposób niezależność jednostki ludzkiej nie tylko od Absolutu, lecz także od innych jednostek.

Tak rozumiana etyczna wolność i niezależność od Stwórcy, zdaniem angielskiego historyka filozofii Fredericka Coplestona, prowadzi do jednostronnej, materialistyczno-biologicznej interpretacji człowieka<sup>136</sup>, która pomija jego element duchowo-osobowy, wypacza właściwie sens jednostki ludzkiej, redukując ją do płaszczyzny wyłącznie materialnej<sup>137</sup>. W końcu zaś powoduje łamanie prywatności u innych jednostek, nieliczenie się z ich prawem do prywatności, traktowanie ich tylko przedmiotowo<sup>138</sup>. W imię tak ujętej prywatności dochodzi do różnego rodzaju skrzywień społecznych, konfliktów i do nieobliczalnych w skutkach konsekwencji. Z jednej strony prywatność powoduje zubożenie osobowości poszczególnych jednostek ludzkich, z drugiej zaś stwarza okoliczności grożące nie tylko wypaczeniem rozwoju osobowości danego człowieka, ale również całych społeczności ludzkich.

W myśl indywidualizmu, społeczeństwo jest zbiorem składającym się z jednostek ludzkich, które gromadzą się dobrowolnie<sup>139</sup>. Każdy człowiek jest w nim suwerenem i prawodawcą prywatności innych ludzi. Władza, będąca przeciwieństwem elementem formalnym społeczności ludzkiej<sup>140</sup>, nie wnosi tu istotnych ograniczeń i dookreśleń prywatności.

Na gruncie takiej teorii jednostka ludzka w bardzo niewielkim stopniu może zezwolić społeczeństwu na wkroczenie w pole prywatności, zawsze uważając to za naruszenie swojego prawa do prywatności. Ojciec znęcający się nad dziećmi i małżonek nad żoną mogą swój opór wobec prób ingerencji państwa usprawiedliwiać prawem do prywatności życia rodzinnego i małżeńskiego<sup>141</sup>. Podobnie kryminalista przesłuchiwany w związku z dokonaniem przez siebie napadem czy kradzieżą może powołać się na prawo do prywatności w postaci prawa do niewyjawiania okoliczności swego postępowania. Z kolei biolog zajmujący się badaniami nad powstawaniem życia ludzkiego przez sztuczne zapłodnienie lub zapłodnienie *in vitro* może zastrzekać się prawem do wolności

<sup>133</sup> Por. E. Mounier, dz. cyt., s. 214-215.

<sup>134</sup> Por. tamże.

<sup>135</sup> Por. B. Oppetit, art. cyt., s. 186-195; C.J. Friedrich, art. cyt., s. 117-120.

<sup>136</sup> Por. F. Copleston: *Osoba ludzka w filozofii współczesnej. Znak 1* (1963), s. 1290-1291.

<sup>137</sup> Por. tamże, s. 1291.

<sup>138</sup> Por. tamże, s. 1292.

<sup>139</sup> Por. M.A. Krąpiec: *Człowiek i prawo naturalne*. Lublin, 1975, s. 187.

<sup>140</sup> Por. tamże, s. 188-189.

<sup>141</sup> Por. S. Feshbach i N.D. Feshbach, art. cyt., s. 170-178; S.J. Benn, art. cyt., s. 21-23.



badan naukowych<sup>142</sup>. Prywatność traktowana jest tu więc jako zabezpieczenie się przed inną jednostką i społeczeństwem, w których upatruje się zasadniczo wrogów swojego jestestwa<sup>143</sup>. W imię doświadczenia moralnego trzeba powiedzieć, że to jest przecież bardzo zubożone, a zarazem zafałszowane pojęcie prywatności jako prawa człowieka żyjącego w społeczeństwie. Indywidualizm społeczno-etyczny, zarówno w sferze teoretycznej jak i praktycznej, nie uwzględnia pojęcia dobra wspólnego, które byłoby zarazem dobrem jednostki jak i całego społeczeństwa i którego realizacja nie prowadziłaby do sprzeczności między jednostką a społeczeństwem<sup>144</sup>. Stąd indywidualistyczna teoria prywatności propaguje zanik poczucia odpowiedzialności za społeczeństwo, zachwianie równowagi w dziedzinie praw i powinności etycznych jej obywateli. Człowiek-obywatel wychodzi tu z podstawowego założenia, że przysługują mu tylko same prawa, a nawet przywileje, natomiast nie ma obowiązków względem innej jednostki i społeczeństwa<sup>145</sup>. Zatem zgodnie z teorią prywatności, ujmowaną w duchu indywidualistycznym, twierdzi się, że jednostka powinna być chroniona, bez równoczesnej powinności ochrony prywatności innych jednostek. Uprawnienie człowieka do prywatności przybiera tu postać nadużycia prawa rozumianego właściwie *ad bonum commune*. Doświadczenie moralne występuje przeciw takiemu pojmowaniu prywatności jako prawa czysto indywidualnego, danego wyłącznie w celu osobistych korzyści poszczególnych jednostek, według którego dobro wspólne społeczności w ogóle się nie liczy. Takie bowiem indywidualistycznie zinterpretowane prawo do prywatności w praktyce paraliżuje wszystkie, nawet godziwe poczynania państwa, odmawiając mu prawa ingerowania w sprawy obywateli chroniących się za barierą prywatności<sup>146</sup>, jak w wypadku bojkotowania służby wojskowej, okresowych szczepień, badań lekarskich czy nawet innych służbnych powinności społecznych<sup>147</sup>. Prywatność zmienia się wtedy właściwie w prywatę, co może przecież przynieść nieobliczalne skutki, aż do utraty i unicestwienia struktur państwowości. Historia na przykładzie niektórych narodów jasno ukazała, do czego prowadzi takie rozumienie i praktykowanie prywatności.

Negacja dobra wspólnego w interpretowaniu przez indywidualizm społeczno-etyczny zjawiska prywatności może doprowadzić do tego, że stosunki międzyludzkie zaczną przypominać stan walki o byt, gdzie tylko jednostki biologicznie silniejsze, ale moralnie bez skrupułów, za-

<sup>142</sup> Por. tamże.

<sup>143</sup> Por. D. Beche i R. Fleming, art. cyt., s. 835-836.

<sup>144</sup> Por. E. Mounier, dz. cyt., s. 250-251.

<sup>145</sup> Por. J. Messner, dz. cyt., s. 134.

<sup>146</sup> Do okresowego prześwietlenia klatki piersiowej ustawodawstwo polskie zobowiązuje każdego obywatela. Przychodnie rentgenologiczne, chcąc zapobiegać gruźlicy, wzywają co roku do badań. Służba zdrowia stosuje tu pewien — jak się wydaje słuszny — przymus, ażeby profilaktycznie przeciwdziałać niebezpieczeństwu choroby społecznej. Tymczasem ta sama sprawa walki z gruźlicą stała się przed kilku laty w Szwajcarii przedmiotem burzliwej kontrowersji publicznej. Ewentualną powinność okresowego prześwietlania płuc poddano głosowaniu. W referendum publicznym projekt obowiązkowego prześwietlania klatki piersiowej przepadł. Uznano to bowiem za ingerencję w sferę prywatną obywatela. Por. A.F. Utz: *Zuständigkeit und Grenzen der Sozialethik in Fragen der Mitbestimmung*. Wyd. A. Rauscher, Köln 1968, s. 255.

<sup>147</sup> Por. J.J. Edney i M.A. Buda, art. cyt., s. 40-43.

pewniłyby sobie egzystencję w granicach wywalczonego pola prywatności<sup>148</sup>. Takiej zaś formy życia społecznego nie można zaaprobować. Dlatego też nie sposób uznać indywidualistycznej koncepcji prywatności za etycznie poprawną, skoro do tego wprost prowadzi.

Indywidualistyczne rozumienie prywatności jest nie tylko wadliwe teoretycznie, lecz także w praktyce, współcześnie, jest odrzucane przez „zbuntowanych” młodych ludzi wielu krajów. Powstaje i szybko się rozwija specjalny ruch młodzieżowy, mający popierać i realizować zbyt dużą otwartość życia z niewielkim polem prywatności<sup>149</sup>. Wszystko to zaś ma być *antidotum* na domaganie się i praktykowanie prywatności w duchu indywidualizmu społeczno-etycznego. Stanowi to moralny protest przeciwko takiej wizji prywatności, która przyczynia się do wzrostu obojętności i wrogości między ludźmi oraz między jednostką a społeczeństwem.

Istnieją podstawy do przypuszczenia, że indywidualizm społeczno-etyczny, stawiający w centrum uwagi dobro jednostki ludzkiej, będzie adekwatną teorią prywatności. Wszak prywatność stanowi dobro lub też prawo jednostki. Tymczasem okazuje się, że jednostronne ujęcie przez indywidualizm jednostki ludzkiej w skrajnej opozycji wobec społeczeństwa spowodowało w konsekwencji także wypaczenie istoty prywatności, jaka jest nam bezpośrednio dana jako fakt moralny. Przeciw indywidualistycznemu ujęciu prywatności przemawiają zarzuty, na jakie narażony jest indywidualizm społeczno-etyczny w ogóle. Indywidualizm społeczno-etyczny nie jest właściwym wyjaśnieniem faktu moralnego prywatności. Kłóci się ono z doświadczeniem moralności w ogóle, a z doświadczeniem moralnym prywatności w szczególności. Intuicja moralna upomina się o konieczność uwzględnienia momentu człowieka jako istoty społecznej i dobra wspólnego społeczeństwa w wyjaśnianiu moralności, a więc także faktu moralnego prywatności.

Podstawowy brak uwzględnienia społecznego aspektu moralności przez indywidualizm usiłuje nadrobić kolektywizm społeczno-etyczny. Ten kierunek etyki społecznej wyrósł właśnie na gruncie krytyki indywidualizmu społeczno-etycznego.

#### IV. KOLEKTYWISTYCZNA KONCEPCJA PRYWATNOŚCI

Wśród różnorodnych koncepcji jednostki i jej relacji wobec drugiej jednostki i społeczeństwa znane są poglądy filozoficzno-etyczne upatrujące podstawową rolę społeczeństwa-kolektywu w życiu poszczególnych grup społecznych czy państw. Pomimo wielu różnic natury teoretycznej stwierdza się w nich, że jednostkę ludzką trzeba podporządkować społeczeństwu czy danej grupie społecznej<sup>150</sup>.

Najnowsze czasy ukazują dwa zasadnicze typy kolektywizmów społeczno-etycznych. Pierwszy oparty jest dość wyraźnie na marksistowsko-leninowskiej koncepcji człowieka, a więc koncepcji społeczeństwa-kolektywu. Drugi typ kolektywizmu etycznego nie jest oparty,

<sup>148</sup> Por. B. Häring: *Moralność jest dla ludzi*. Warszawa 1978, s. 61-64; S. Kowalczyk: *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*. Warszawa 1980, s. 80-90.

<sup>149</sup> Por. J.J. Edney i M.A. Buda, art. cyt., s. 45-47.

<sup>150</sup> Por. J. Majka: *Filozofia społeczna*. Warszawa 1982, s. 66-80.



przynajmniej od strony teoretycznej, na zbyt wyraźnej koncepcji jednostki i społeczeństwa. W każdym razie także temu kolektywizmowi idzie o podporządkowanie jednostki społeczeństwu<sup>151</sup>.

Kolektywizm społeczno-etyczny, podobnie jak to występuje w indywidualizmie społeczno-etycznym, usiłuje stworzyć swoją koncepcję prywatności. Oceniając kwestię słuszności wyjaśnień prywatności przez kolektywizm społeczno-etyczny należy uwzględnić ogólnofilozoficzne uwarunkowania tego stanowiska teoretycznego.

Kolektywizm społeczno-etyczny z zasady uważa się za przeciwstawny indywidualizmowi społeczno-etycznemu<sup>152</sup>. Z tego faktu można by wnioskować, iż kolektywizm kwestionuje opartą na założeniach atomizmu filozoficznego indywidualistyczną koncepcję życia społecznego. Tymczasem jednak mimo zasadniczych różnic tych kolektywizmów w sferze praktyki, nie różnią się one w rozumieniu ontycznych podstaw tego życia<sup>153</sup>. Kolektywistyczna koncepcja życia społecznego opiera się także na atomizmie kosmologicznym. Poszczególne jednostki, pomimo iż mają wszystkie atrybuty zindywidualizowanych, zatomizowanych, nie związanych ze sobą indywidualuów, nie korzystają jednak z tej nieograniczonej swobody — wolności, jaką przyznaje im indywidualizm. Zgodnie z myślą kolektywizmu społeczno-etycznego, jednostki ludzkie podporządkowane są kolektywowi<sup>154</sup>. Jednak proces tego podporządkowania nie wyrasta organicznie; jednostki ludzkie są tu przeciwieństwem zatomizowanymi indywidualuami. Ponieważ życie społeczne nie dochodzi do skutku przez siły odśrodkowe, jedność całego kolektywu osiągnąć można tylko za pomocą czynnika zewnętrznego, jakim — według tej teorii — jest centralny ośrodek dyspozycji, czyli władza społeczna<sup>155</sup>.

Teoria kolektywizmu społeczno-etycznego, szczególnie w ujęciu marksistowskim, wychodzi z założeń teorii ewolucjonizmu darwinowskiego i uważa, że człowiek jest tylko doskonalszym gatunkiem ssaków. Klasycy marksizmu wprost nazywają jednostkę ludzką „materią, która myśli”<sup>156</sup>. W myśl tej teorii człowiek wyłania się niejako ze świata przyrody, świata zwierzęcego drogą autokreacji<sup>157</sup>. Z kolei ta autokreacja jest zdeterminowana bodźcami pochodzącymi od grupy społecznej i dlatego jednostka ludzka jest tworem lub funkcją społeczeństwa i klasy<sup>158</sup>.

<sup>151</sup> Por. tamże, s. 70-78.

<sup>152</sup> Por. J. Kondziela, dz. cyt., s. 73.

<sup>153</sup> Por. tamże.

<sup>154</sup> Por. A. Schaff: Marksizm a jednostka ludzka, dz. cyt., s. 100-118; J. Szewczyk: Marksowska koncepcja człowieka. W: Współczesna filozofia człowieka. Red. J. Majka. Wrocław 1973, s. 58-64.

<sup>155</sup> Por. A. Schaff: Filozofia człowieka. Marksizm a egzystencjalizm. Warszawa 1962, s. 105-113.

<sup>156</sup> Cyt. za S. Jarocki: Katolicka nauka społeczna. Paris 1964, s. 115; A. Schaff: Marksizm a jednostka ludzka, dz. cyt., s. 27-30.

<sup>157</sup> Por. A. Schaff: tamże, s. 138, 201-202.

<sup>158</sup> Por. tamże, s. 202. W wywodach niektórych współczesnych marksistów, między innymi T.M. Jaroszewskiego czy M. Fritzhanda, klasyczny tekst Marksa mówiący, że człowiek w istocie swojej jest „całością stosunków społecznych” jest nieco odmiennie interpretowany. Nie pochodność jednostki od społecznej całości wysuwa się tu na czoło, ale dialektyczna więź tej jednostki z innymi ludźmi, wspólnotowość ich rozwoju. W wyniku tego złagodzeniu ulega stosunek nadrzędności pomiędzy kolektywem a jednostką na rzecz ich względnej współzależności, czyli pełnej równowagi. Jest to jakiś krok

Teoretycy kolektywizmu marksistowskiego twierdzą, że człowiek stanowi tylko monolit materialny, który w swym dalszym rozwoju życiowym urabiany jest pracą, środowiskiem społecznym i światem własnych tworów<sup>159</sup>. Pomimo pewnych różnic w interpretacji, kolektywizm społeczno-etyczny sprowadza jednostkę ludzką wyłącznie do tworu przyrody. Ukazując człowieka jako twór przyrody, a zarazem jako twór lub funkcję społeczeństwa i klasy twierdzi, że wyłania się on z serii regularnie powtarzających się podobnych reakcji<sup>160</sup>. Reakcje zaś i zachowania są możliwe wyłącznie w warunkach dialektycznej jedności ze społeczeństwem<sup>161</sup>. Jednostka ludzka jest zatem w jakiś sposób zdeterminowana w swojej treści przez społeczeństwo; jest jego pochodną, tworem, a zarazem funkcją. Stąd już płynie wniosek, że osoba genetycznie pochodzi od społeczeństwa<sup>162</sup>.

Kolektywistyczna filozofia człowieka podkreśla, że bytowe bogactwo człowieka, jako istoty rozumnej i wolnej, jest efektem powstania życia społecznego. Zespołowa praca i życie w gromadzie doprowadzić miały do ucłowieczenia. Człowiek jednostkowy jest więc produktem społeczeństwa, a zarazem w pewnym sensie odbiciem jego stosunków<sup>163</sup>. Co więcej, nie może istnieć jako człowiek poza społeczeństwem, gdyż jednostka ludzka kształtuje się dopiero pod wpływem „całokształtu stosunków społecznych”<sup>164</sup>.

Można zatem powiedzieć, że teoretycy kolektywizmu społeczno-etycznego głoszą prymat pierwiastka społecznego; jednostka istnieje dla zbiorowości i żyje dzięki i poprzez zbiorowość. Jednostka ludzka jako produkt i funkcja społeczności jest pełnym człowiekiem dopiero w ramach społeczeństwa, w nim zyskuje swą wartość i godność<sup>165</sup>. Konsekwencją tego przemyślenia jest przesunięcie akcentów z praw jednostkowych człowieka na prawa społeczeństwa, kolektywu. Prawo jednostki ludzkiej ma tu mniejszą wartość niż prawo kolektywu-społeczeństwa.

---

rehabilitacji jednostki, na gruncie marksizmu, co powinno — jak się wydaje — pociągnąć za sobą odpowiednie stosowanie kolektywistycznych akcentów w jego społecznej teorii. Por. tu szczególnie artykuł M. F r i t z h a n d a: Indywidualizm czy kolektywizm. *Człowiek i światopogląd* 2 (1970), s. 5-28, który znajduje się na linii rozwojowej marksizmu, inspirowanej tendencją do wzniesienia się ponad kolektywizm i do zniwelowania, ile się da, różnicy znaczenia pomiędzy kolektywem a jednostką ludzką. Por. również T.M. J a r o s z e w s k i: Osobowość i wspólnota. Warszawa 1970, s. 135-154.

<sup>159</sup> Por. H. W i s t u b a: Człowiek twórca. *Ateneum Kapłańskie* 74 (1970) nr 2, s. 176; T.M. J a r o s z e w s k i: Osobowość i wspólnota, dz. cyt., s. 28-32.

<sup>160</sup> Por. A. S c h a f f: Marksizm a jednostka ludzka, dz. cyt., s. 99.

<sup>161</sup> Por. tamże, s. 99-100; T.M. J a r o s z e w s k i, dz. cyt., s. 32-35.

<sup>162</sup> Por. T. Ś l i p k o: Marksizm a osoba ludzka. W: *Aby poznać Boga i człowieka*, cz. II. O człowieku dziś. Red. B. B e j z e, s. 185-191.

<sup>163</sup> Por. tamże, s. 193-194; J. K u c z y Ń s k i: Homo creator. Wstęp do dialektyki człowieka. Warszawa 1976, s. 268-281.

<sup>164</sup> Por. S. K o w a l c z y k: Z problematyki dialogu chrześcijańsko-marksistowskiego. Warszawa 1977, s. 61-62; M. F r i t z h a n d: Człowiek, humanizm, moralność. Warszawa 1961, s. 72-89; A. S c h a f f: Marksizm a jednostka ludzka, dz. cyt., s. 106-112.

<sup>165</sup> Niektórzy współcześni autorzy marksistowscy rozpatrują wprawdzie człowieka jako byt od społeczeństwa odrębny, jednak nie ma on w sobie nic takiego, co byłoby jego wyłączną własnością ontyczną. Pomimo odmiennej optyki ich antropologicznych rozważań oraz używanej przez nich personalistycznej terminologii, lkwią w tych wywodach ukryte elementy socjoprioryzmu wraz ze wszystkimi tego stanowiska konsekwencjami. Por. T. Ś l i p k o: Pojęcie człowieka w świetle współczesnej filozoficznej antropologii marksistowskiej w Polsce. *Zeszyty Naukowe KUL* 10 (1967) nr 2, s. 3-16.



Zgodnie z teorią kolektywizmu społeczno-etycznego, jednostki ludzkie osiągają jedność między sobą za pomocą władzy społecznej, będącej centralnym ośrodkiem dyspozycyjnym<sup>166</sup>. Ta władza, utożsamiająca się z państwem, nie musi się liczyć z żadnym prawem, gdyż sama jest najwyższym prawem. Interes państwa posiada zawsze bezwzględne pierwszeństwo przed dobrem poszczególnych jednostek-obywateli, gdy tego wymaga tak zwana racja stanu: dobro narodu, danej partii politycznej czy rasy<sup>167</sup>. W myśl tego założenia polityka państwa niekoniecznie musi się liczyć z dobrem poszczególnych jednostek ludzkich — obywateli danego państwa. W realizacji swego interesu państwo może, powołując się na wyższe dobro, posłużyć się wszelkimi środkami, nawet sprzecznymi z zasadami moralności<sup>168</sup>.

[----] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. 5 (Dz.U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983, Dz.U. nr 44, poz. 204)].

Na gruncie przeprowadzonych analiz można dojść do wniosku, że dwie teorie społeczno-etyczne, indywidualizm i kolektywizm, są nieadekwatnym wyjaśnieniem prywatności jako faktu moralnego. Nie tłumaczą w sposób zadowalający tego, co mówi nam doświadczenie moralne prywatności. Nie usprawiedliwiają teoretycznie, dlaczego człowiek ma prawo do prywatności i dlatego to prawo jest jednak ograniczone dobrem wspólnym społeczeństwa.

#### SUMMARY

In the recent years the problem of privacy became burning question. On the one hand it is stated that the modern people consider privacy to be precious value and in this connexion they need the proper field of privacy. On the other hand the contemporary man afflict too great reduction of his own privacy by the other people, by different social institutions or the state. It gives occasion to controversy on the line individual to individual and individual to society. This reduction of privacy arises in the people the moral protest which is expressed in the non-co-operation with social institutions or even with those of state. The theoreticians of social life take up this question and try to dissolve it from the theoretics. They do it basing their research on their own philosophical anthropology. Among other things they base it on the social and ethical individualism and collectivism. However, on the ground of executed analyses we arrive at the conclusion that those two theories are inadequate explanation of privacy as a moral fact. They don't interpret in the satisfactory way what the experience of moral privacy says to us. They don't theoretically justify why the man has the right to privacy and why this right is however limited by the common weal of the society in front of which the duties of its creation and protection determine the bound of privacy.

<sup>166</sup> Por. J. Kondziela, dz. cyt., s. 73.

<sup>167</sup> Por. tamże, s. 60.

<sup>168</sup> Zgodnie z teorią Machiavellego, cel uświęca środki. Państwo według zwolenników absolutnej racji stanu może nie zważać na żadne prawo, gdyż samo jest najwyższym prawem. Wobec tego nie musi się liczyć z prawem do prywatności poszczególnych jednostek ludzkich — swoich obywateli.